

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

19 lutego 2019

nr 14 (LXXIV)

cena: 13 Kč



REGION
NARNIA
POD GODULĄ
STR. 2



WEEKEND W REGIONIE
»PAPUCIOWE«
KLIMATY
STR. 4



ZBLIŻENIA
SPRYTNE, SILNE
I ZADBANE KONIE
STR. 6



Sport okiem kamery

WYDARZENIE: Prawie pięć lat pracy, setki godzin spędzonych w terenie, a wszystko w jednym celu – pokazać na filmie reprezentacyjny przekrój polskiego sportu na Zaolziu. Premiera już 27 lutego w Teatrze Cieszyńskim.

Janusz Bittmar

Pomysł zrodził się na Pasieczkach w Koszarzyskach, w trakcie tradycyjnych warsztatów teatralno-filmowych. W zajęciach brał udział również Luděk Ondruška z Czeskiego Cieszyna, utalentowany kamerzysta, który bardzo entuzjastycznie podszedł do całej sprawy – powiedział „Głosowi” Henryk Cieślak, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”. Zastężona dla rozwoju zaolziańskiego sportu organizacja przewija się przez cały, 42-minutowy film dokumentalny. Nosi on tytuł „Polski sport na Zaolziu”. – W założeniach miała to być produkcja reportażowo-publicystyczno-informacyjna, czyli taka mieszanka gatunków. Mam nadzieję, że podołałem wyzwaniu, ale to już państwo sami sprawdzą podczas uroczystej premiery w teatrze – stwierdził w rozmowie z naszą gazetą skromny jak zawsze Luděk Ondruška. Kamerzysta współpracuje na stałe z organizacją pożytku publicznego Člověk v tísni, zajmującą się zakrojoną na szeroką skalę pomocą w krajach objętych konfliktami zbrojnymi, biedą itp. – Za trzy tygodnie wybieram się ponownie na wschodnią Ukrainę, żeby nakręcić kolejne kadry dokumentujące smutne wydarzenia w tym kraju. O konflikcie na Ukrainie przestało się pisać w prasie zachodniej, ale tam wciąż trwa wojna – zaznaczył Ondruška. – Również z perspektywy tamtych wydarzeń warto uświadomić sobie, jak wielkie mamy szczęście, że mieszkamy na Zaolziu, w bezpiecznym miejscu na mapie Europy. I możemy kręcić swobodnie takie filmy, jak ten o sporcie amatorskim. Nie wszyscy mają to szczęście – zaznaczył.

W filmie pojawiają się znane postacie z zaolziańskiego świata sportu, polityki i szkolnictwa, pokazane zostaną najbardziej popularne imprezy sportowe, takie jak Zjazd Gwiazdzisty w Mostach koło Jabłonkowa, lekkoatletyczne mistrzostwa PSP w Trzyńcu, pływackie zmagania w Bystrzycy czy igrzyska polonijne. – Wybraliśmy perełki, nasze sztandarowe imprezy nastawione głównie na dzieci i mło-

dzieź. Od zawsze powtarzam, że młodzież to przyszłość naszego regionu – zaznaczył Cieślak.

Właściwe kręcenie filmu rozpoczęło się podczas Letnich Igrzysk Polonijnych w Toruniu 2017. W stolicy polskich pierników Ondruška nagimnastykował się najbardziej. – Na co dzień uprawiam sztuki walk, a więc pod względem kondycyjnym nawiązałem z uczestnikami igrzysk wyrównaną walkę – przyznał z uśmiechem Ondruška. Film utrzymany jest w stylistyce teledyskowej, z dynamicznymi ujęciami, szybką zmianą tempa, okraszony świetną muzyką autorstwa Tomasza Ryłki i Franciszka Humela. Powinien więc zainteresować młodego widza, zbratanego z portalami społecznościowymi i serwisami streamingowymi. – Jesteśmy w trakcie rozmów z włoda-

27

lutego o godz. 16.00 w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie odbędzie się premiera filmu.

W uroczystej gali wezmą udział m.in. przedstawiciele Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Przyjazd potwierdzili Dariusz Goździak, złoty medalista olimpijski w pięcioboju nowoczesnym z Barcelony (1992) i Marian Sypniewski, dwukrotny brązowy medalista olimpijski w szermierce z Moskwy (1980) i Barcelony (1992). Premierową galę zaszczyli swoją obecnością również nowa konsul generalna RP w Ostrawie, Izabella-Wołhejko-Chwastowicz.

rzami Telewizji Polonia. Istnieje szansa, że nasz film pojawi się właśnie w odcinkach w ramówce tej stacji – zdradził Cieślak. – Koszty produkcji nie należały do tanich. Większość środków udało się zdobyć z Polski za pośrednictwem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” i Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Chciałbym też serdecznie podziękować za wsparcie Funduszowi Rozwoju Zaolzia Kongresu Polaków w RC – dodał wiceprezes „BŚ”.

Jednym z bohaterów filmu jest 60-letni Władysław Martynek, regularny uczestnik zimowych i letnich igrzysk polonijnych. – To był świetny pomysł. Wprawdzie to nie przekrój zaolziańskiego sportu na przestrzeni wielu lat, ale tylko ostatnich pięciu, niemniej ta inicjatywa zasługuje na oklaski – powiedział nam Martynek. ▲



• Luděk Ondruška, autor filmu „Polski sport na Zaolziu”.
Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

NASZ »GŁOS«



Witold Koźdoń
kozdon@glos.live

W ubiegłym tygodniu w Katowicach miało miejsce ważne, choć nienagłośnione wydarzenie. Marszałek województwa śląskiego i wojewoda śląski porozumieli się w sprawie współpracy przy organizacji i popularyzacji obchodów stulecia wybuchu powstań śląskich. – Strona rządowa i samorządowa bardzo poważnie podchodzą do realizacji obchodów stulecia powstań śląskich. Dzięki porozumieniu zrealizujemy wiele wspaniałych wydarzeń upamiętniających walkę powstańców o przyłączenie Górnego Śląska do Polski – mówił w trakcie uroczystości marszałek Jakub Chelstowski.

Jak czytamy w preambule porozumienia, zostało ono zawarte „w poczuciu głębokiego szacunku do patriotycznej postawy ludu śląskiego w walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej oraz w związku z ustanowieniem przez Sejm RP roku 2019 Rokiem Powstań Śląskich i Uchwałą Sejmiku Województwa Śląskiego w sprawie ogłoszenia roku 2019 Rokiem Stulecia Wybuchu I Powstania Śląskiego”. Najbliższe miesiące będą więc nie tylko czasem Stanisława Hadyny...

Warto o tym przypomnieć, bo przecież I powstanie śląskie rozpoczęło się w nocy z 16 na 17 sierpnia w Piotrowicach. Tamtejsi działacze PZKO od lat pielęgnują pamięć o tym wydarzeniu, wydaje się jednak, że właśnie nadarza się doskonała okazja, by wiedzę o początkach walki zbrojnej, która zakończyła się przyłączeniem dużej części Górnego Śląska do Macierzy, spróbować włączyć do zbiorowej pamięci mieszkańców aglomeracji katowickiej. Przy okazji zaś promować wiedzę o Polakach na Zaolziu. Z czasu jest sporo, zwłaszcza że rocznicowe wydarzenia potrwają cztery lata, a ich zwieńczeniem będą obchody setnej rocznicy powrotu Górnego Śląska do Polski.

– Chcemy upamiętnić ten czas w sposób szczególny i godny. Pragniemy wspólnie pielęgnować naszą tożsamość historyczną i zamierzamy włączyć do obchodów także stronę społeczną, żeby razem świętować te wyjątkowe chwile – tłumaczył wojewoda śląski Jarosław Wiecezorek, dodając, że w celu realizacji porozumienia zostanie powołany Komitet Honorowy Uczczenia Setnej Rocznic Powstań Śląskich. Może więc warto, by w jego gronie znaleźli się także przedstawiciele polskiej społeczności z Zaolzia.

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ...



• Wiosna za pasem. Na całe szczęście. Widok kopcących kominów, znany nam nie od dziś, przejdzie do historii. Szkoda, że tylko na kilka miesięcy. Fot. WIESŁAW PRZECZEK

CYTAT NA DZIŚ



Statystyczny Polak ma do oddania firmie pożyczkowej około 1,5 tysięd złotych. W sumie to 1,19 miliarda złotych, czyli niemal trzykrotnie więcej niż cztery lata temu. W 2015 roku w bazie danych Krajowego Rejestru Długów widniało 240 tysięcy dłużników pożyczkowych. Obecnie jest ich o blisko 90 tysięcy więcej.

DZIŚ...

19

lutego 2019

Imieniny obchodzą:
Konrada, Konrad, Marceli
Wschód słońca: 6.51
Zachód słońca: 17.08
Do końca roku: 315 dni
Przystawia:
„W świętego Konrada, zima nie rada”

JUTRO...

20

lutego 2019

Imieniny obchodzą:
Leon, Zenobiusz
Wschód słońca: 6.49
Zachód słońca: 17.10
Do końca roku: 314 dni
(Nie)typowe święta:
Światowy Dzień Sprawiedliwości Społecznej
Międzynarodowy Dzień Pałaców Fajek
Przystawia:
„Jeśli luty śnieżny, mroźny, spodziewaj się wczesniej wiosny”

POJUTRZE...

21

lutego 2019

Imieniny obchodzą:
Feliks, Lena, Robert
Wschód słońca: 6.47
Zachód słońca: 17.12
Do końca roku: 313 dni
(Nie)typowe święta:
Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego
Przystawia:
„Kiedy kot w lutym na słonku się grzeje, musi w marcu zejść na przypiepek”

POGODA

wtorek



dzień: 2 do 11 C
noc: 7 do 6 C
wiatr: 4-5 m/s

środa



dzień: 3 do 8 C
noc: 8 do 4 C
wiatr: 4-5 m/s

czwartek



dzień: 3 do 4 C
noc: 3 do 3 C
wiatr: 4-5 m/s

Narnia pod Godulą

W ubiegłym tygodniu 28 młodych harcerzek ze Śląska wypoczywało na zimowisku w Gnojniku. Harcerską bazą na sześć dni stał się Dom PZKO. Pod Godulę przyjechały druhy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej z Bytomią, Wodzisławia i Tychów.

Bawimy się tutaj od soboty, ale dzisiaj wyjeżdżamy. Tematem naszego zimowiska była Narnia, więc zorganizowałyśmy różne gry związane z tą legendarną krainą. Urządziliśmy m.in. wielką bitwę, by pokonać białą czarownicę – mówiła w czwartek drużna Zosia Michłowicz.

Harcerki zwiedziły Gnojnik i okolice, wybrały się również w okolicz-



• Dom PZKO w Gnojniku na prawie tydzień stał się bazą harcerzek z Polski. Fot. WITOLD KOŹDOŃ

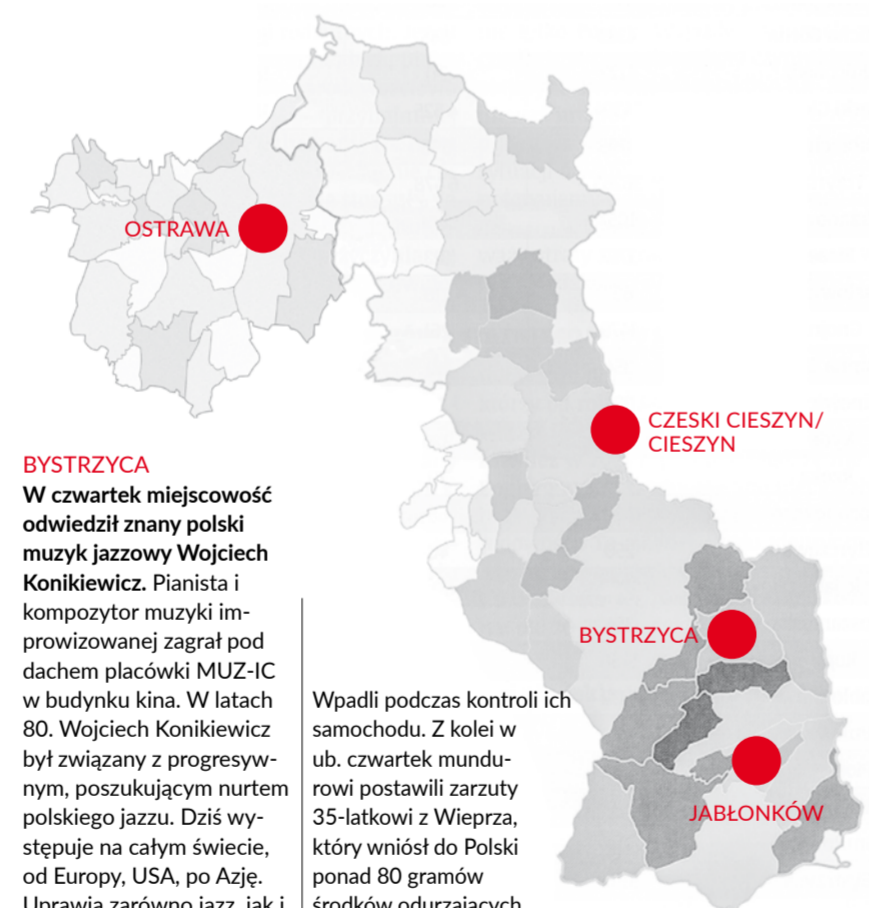
ne góry. – Weszliśmy między innymi na Godulę. To nieduża góra, ale dla niektórych naszych dziewczyn 3,5-godzinny, beskidzki spacer był i tak dużym wyczynem. Przy okazji

zaś miałyśmy dużo frajdy, ponieważ w górach było sporo śniegu i skrętnie z tego skorzystałyśmy – dodała.

Śląskie harcerki przekonywały,

że Gnojnik przypadł im do gustu. – To bardzo ładna miejscowość. Przede wszystkim jest tutaj cicho, ale ważne też, że w tak licznej grupie nikomu tutaj nie przeszkadza-

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



BYSTRZYCA

W czwartek miejscowość odwiedził znany polski muzyk jazzowy Wojciech Konikiewicz. Pianista i kompozytor muzyki improwizowanej zagrał pod dachem placówki MUZ-IC w budynku kina. W latach 80. Wojciech Konikiewicz był związany z progresywnym, poszukującym nurtem polskiego jazzu. Dziś występuje na całym świecie, od Europy, USA, po Azję. Uprawia zarówno jazz, jak i rock, hip hop, muzykę elektroniczną, eksperymentalną oraz współczesną. Tworzy muzykę do spektakli teatralnych, baletowych oraz do filmów. Publikuje także liczne eseje, recenzje i artykuły w prasie muzycznej oraz Internecie. (wik)

CIESZYN

Kolejne narkotykowe wpadki nad Olzą. Na początku ub. tygodnia cieszyńscy policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn z powiatu pszczyńskiego, którzy przemycili z Czech do Polski prawie 180 gramów marihuany.

Wpadli podczas kontroli ich samochodu. Z kolei w ub. czwartek mundurowi postawili zarzuty 35-latkowi z Wierpza, który wniósł do Polski ponad 80 gramów środków odurzających. Do jego zatrzymania doszło podczas kontroli drogowej na ul. Przykopa. (wik)

JABŁONKÓW

Do 8 marca w galerii Centrum Kultury i Informacji można oglądać zdjęcia zmarłego w ub. roku Mieczysława Wielomskiego z Goczałkowic-Zdroju. Wybitny artysta-fotografik dokumentował m.in. przemysłowy krajobraz Górnego Śląska. Otwarcie wystawy przygotowanej przez Pictorial Team Goczałkowice zgromadziło wielu miłośników artystycznej fotografii. Prace Mieczysława Wie-

lomskiego wystawiane były już w znanych galeriach, m.in. w warszawskiej Zachęcie. (wik)

OSTRAWA

W związku ze śmiercią byłego prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej Jana Olszewskiego oraz ogłoszeniem przez prezydenta RP w dniach 15 i 16 lutego żałoby narodowej Konsulat Generalny RP w Ostrawie wystawił księgę kondolencyjną. Wpisów można było w niej dokonywać w piątek od 8.00 do 16.00. (wik)

Regerowska »Równość« – reaktywacja



• Na spotkanie promujące czasopismo „Równość” przyszło kilkadziesiąt osób. Fot. JAROSŁAW JOT-DRUZYCKI

W epoce kiedy prasa papierowa zanika, a przynajmniej jest w wielkim kryzysie, Śląsk Cieszyński może się poszczycić nowym kwartalnikiem. Działające na terenie powiatu cieszyńskiego i bielskiego Stowarzyszenie im. Tadeusza Regera, które grupuje sympatyków myśli lewicowej, zaprezentowało 16 lutego czasopismo „Równość”, które już w swym tytule odwołuje się do ukazującego się w latach 1897-1901 i wydawanego m.in. w Ostrawie organu Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego.

– W Internecie każdy może założyć jakiegoś bloga, jednak papier jest taką bardziej szlachetną formą i trafia też do szerszego grona odbiorców, które nie funkcjonuje w sferze Internetu – powiedziała redaktorka naczelna Katarzyna Gasparska. – Wydaje mi się, że przesadzone jest też mówienie o tym, że w Polsce się nie

czyta. Jeśli byśmy nie czytali, to nie zebrałoby tyle osób na premierze naszego czasopisma – dodała. I rzeczywiście. Do siedziby Krytyki Politycznej w Cieszynie przyszło niemal pięćdziesiąt osób, a mając na względzie fakt, że lewica w Polsce jest obecnie w defensywie, była to dość spora grupa zainteresowanych.

Podczas spotkania z redaktorami i autorami wspomniano korzenie pisma, którego przed stu dwudziestu laty głównymi odbiorcami byli polscy górnicy i robotnicy z Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego, a także przedstawiono zawartość numeru, na który składają się teksty dotyczące zarówno spraw społecznych, jak i modnych wśród obecnej lewicy obyczajowej tematów gender czy feminizmu. Ale znalazły się w nim także artykuły dotyczące fenomenu wielokulturowego Śląska Cieszyńskiego, który

jest „metaforą zjednoczonej Europy w mikroskali”, a także artykuł o Tadeuszu Regerze, założycielu i redaktorze „Równości”, który był m.in. inicjatorem powstania Domu Robotniczego w Cieszynie (budynki stoi przy ul. Sokola Tůmy). – Teksty są krótkie i pisane prostym, zrozumiałym językiem. A tematy mają skłaniać do krytycznego myślenia i zachęcać do działania – powiedziała podczas spotkania promocyjnego Gasparska. „Równość” ma 24 strony i jest w formacie nieco większym niż szkolny zeszyt, a kolportowana jest za darmo. „Przeczytałeś? Podaj dalej!” – zachęca na ostatniej stronie redakcja. Kwartalnik jest do otrzymania w siedzibie Krytyki Politycznej w Cieszynie na ul. Przykopa, w kawiarni „Kornel i Przyjaciele”, a także w wersji pliku PDF na stronie rowanie.org. Drugi numer planowany jest na kwiecień. (jot)

Nie musi się udać...

Właściciele gruntów położonych na terenie Trzyńca, którzy marzą o zmianie ich klasyfikacji, powinni złożyć wnioski do końca lutego. Po tym terminie rozpoczyna się prace nad zmianą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (MPZP) i dalsze wnioski nie będą przyjmowane.

Władze Trzyńca przygotowują kolejną, już czwartą zmianę MPZP, który zaczął obowiązywać w 2011 roku. Powodów jest kilka – nowe prawo budowlane, zwięźlenie tak zwanego korytarza transportowego, który był wykorzystywany podczas budowy wodnicy, a także wnioski, które napłynęły w okresie od ostatniej weryfikacji planu.

O zmianę klasyfikacji gruntów wnioskują przeważnie osoby, które chciałyby, by ich działki, które mają obecnie charakter gruntów

ornych lub na przykład działek rekreacyjnych, zostały sklasyfikowane jako działki budowlane. Wtedy wzrosłaby ich cena i mogłyby na nich stawić domy. Věra Pindurova, kierowniczka Wydziału Budowlanego i Planowania Przestrzennego Magistratu, przyznaje niemniej, że szansa na zmianę nie jest zbyt duża. – Każdy właściciel działki, który ma taki interes, może złożyć wniosek o zmianę. To jednak bynajmniej nie oznacza, że automatycznie zostanie on pozytywnie rozpatrzone. W grę wchodzi wiele kryteriów i czynników, m.in. dojazd, dostępność sieci inżynijnych, nawiązanie do istniejącej zabudowy. Poza tym na terenie Trzyńca jest już stosunkowo dużo gruntów, które zostały przeznaczone pod zabudowę – powiedziała „Głowski” urzędniczka. (dc)

W OBIEKTYWIE »GŁOSU«

• W piątek przed południem dwie jednostki zawodowej straży pożarnej interweniowały w domu w Trzyńcu-Końskiej, który z nieznanym powodem był pełen tlenku węgla. Strażacy w ochronnych maskach ewakuowali z budynku nieprzytomnego, 75-letniego mężczyznę, a następnie na piętrze natknęli się jeszcze na dwie kobiety w średnim wieku, które również szybko wprowadzili z niebezpiecznej strefy. Jedną z nich wykazywała już objawy zatrucia tlenkiem węgla. Przyczyna incydentu nie jest jeszcze znana, nie można jednak wykluczyć, że przyczynił się do niego nieprawidłowo zbudowany komin. (wik)



Fot. ARC Straży Pożarnej

LICZBA DNIA

17

stopni Celsjusza odnotowały w sobotę termometry w Olbrachcicach. Rekordowo wysoka temperatura utrzymywała się w całym kraju. 16 lutego aż 25 stacji meteorologicznych zanotowało bowiem najwyższą temperaturę powietrza od 30 lat. Ciepło za oknami ma być jednak jeszcze tylko dziś. (wik)

Kto pomoże?

Sprawa niewystarczających środków na media mniejszościowe, którą niedawno omawiali w Pradze w Ministerstwie Kultury przedstawiciele polskiej mniejszości narodowej, została poruszona także przez posłankę Czeskiej Partii Pirackiej – Lenkę Kozłową. Janusz Konieczny, członek komisji oceniającej wnioski w programie wspierającym przyjmowanie i szerzenie informacji w językach mniejszości narodowych, udostępnił „Głowski” list, który Kozłowa otrzymała od wiceministerstwa Kultury, Katedry Kalistowej.

Posłanka, członkini Stałej Komisji ds. Rodziny, Równych Szans i Mniejszości Narodowych, zwróciła się do Ministerstwa Kultury z pytaniem o możliwość podniesienia puli dotacyjnej. Kalistowa wyjaśniła w odpowiedzi, że resort kultury niewiele może zrobić bez dobrej woli Ministerstwa Finansów. „Ministerstwo Kultury co roku

wnioskuje o dodatkowe fundusze, przekraczające ramy uchwalonego budżetu na dany rok kalendarzowy, żeby mogły podnieść objętość środków finansowych na wspomniany program na poziom 30 mln koron. Ministerstwo Finansów jak na razie nie spełniło naszych postulatów” – czytamy w odpowiedzi Kalistowej.

Wiceminister napisała, że Ministerstwo Kultury nie dysponuje takimi środkami, by mogło we własnym zakresie podnieść pulę dotacyjną dla mediów mniejszościowych, ponieważ musiałyby to zrobić kosztem innych programów dotacyjnych. Równocześnie zapewniła posłankę, że podczas planowania budżetu na przyszły rok ministerstwo będzie się starało znaleźć dodatkowe fundusze dla programu wspierającego media mniejszości narodowych.

Zebrań komisji dotacyjnej odbędą się 25 bm. (dc)



» Papuciowe « klimaty

140 osób bawiło się w sobotę na tradycyjnym Balu Papuciowym w Jabłonkowie. Jego organizatorzy z Miejscowego Koła PZKO jak zwykle przygotowali ciekawy program, bogatą loterię fantową i smaczny raut. Atrakcją wieczoru był również konkurs na najciekawsze „papucie”.

Witold Koźdoń

Nasz bal ma z reguły charakter ostatekowy, ale ponieważ tegoroczne ostateki wypadają znacznie później, w tym roku nieco zmieniliśmy formułę – tłumaczył Marek Jachnicki, gospodarz zabawy. – Salę mamy jednak jak zwykle pełną i bawią się z nami nie tylko jabłonkowanie, ale także przyjaciele z okolicznych miejscowości – dodał.

Marek Jachnicki przyznał, że sam uczestniczył w jabłonkowskim balu od dziesięciu lat. – To jednak mój pierwszy raz w roli organizatora i przyznam, że różnica jest bardzo duża. Nie spodziewałem się, że organizacja tego przedsięwzięcia pochłania tyle zachodu. Z drugiej strony, gdy widzi się wspaniałe bawiącą się salę, satysfakcja jest ogromna – mówił.

Jabłonkowski Bal Papuciowy jak zwykle rozpoczął się polonezem, który tym razem poprowadziły dwie pary zespołu „Zaolzi”. Tancerze wraz z dziećmi z „Zaolzi” zaprezentowali także wieczorny program artystyczny. – Tradycyjnie przygotowaliśmy także loterię z wieloma atrakcyjnymi nagrodami. Mam nadzieję, że wszyscy macie na nogach „papucie”, bo to nasza tradycja. Cieszę się też, że bawi się z nami tak wiele młodych ludzi. Byłoby fajnie, gdybyście przychodzili również na inne nasze imprezy, na które zapraszam. A teraz życzę wszystkim udanej zabawy i pamiętajcie, że z Balu Papuciowego wychodzi się o szóstej rano i idzie prosto do kościoła na mszę świętą. Wszystkiego dobrego – mówił, witając balowiczów i oficjalnie otwierając karnawałową zabawę, prezes Miejscowego Koła PZKO – Jan Rytko.

Wspominał on również czasy, gdy pod dachem Domu PZKO w Jabłonkowie szalało dwadzieścia osób. – Wtedy budynek był wypełniony od góry po piwnice –

przypomniał Jan Rytko, który w jabłonkowskich balach uczestniczył od 30 lat. – Pamiętam, że kiedyś bawili się z nami przede wszystkim ludzie w średnim wieku, natomiast obecnie przeważają młodzi. Współcześnie zmieniły się również karnawałowe kreacje, jednak program naszej zabawy niezmiennie pozostaje ten sam. Nadal musi być program artystyczny, dbamy także o takie atrakcje jak kotyliony czy możliwość kupna kwiatów paniom. Niezmiennie też organizatorzy zaraz po balu zabierają się do sprzątania – mówił Jan Rytko.

– Młodzi ludzie to rzeczywiście pierwsza „rzecz”, na jaką zwróciłam uwagę. Faktycznie młodych zjawilo się dziś tutaj bardzo wielu. Myślę, że średnia wieku na tej zabawie jest najniższą spośród wszystkich, jakie w tym karnawale prowadziliśmy – mówiła z kolei Ewa Troszok.

Znana wodzirejka Bal Papuciowy prowadziła po raz pierwszy. – Zapropnował mi to Marek Jachnicki, więc dzisiejszego wieczoru będę dbała, by balowicze dobrze się bawili. Na razie tancerze dopiero się rozkręcają, ale jestem pewna, że niebawem na parkiecie zrobi się pełno – mówiła.

Jej zdaniem nie ma wielkiej różnicy między dużymi a małymi balami. – Byłam już na balu w Koszarzyskach, gdzie spotkało się 40 osób i zabawa od początku do końca była niesamowita, prowadziłam też bal na 300 osób i pamiętam, że musiałam włożyć sporo energii, by rozkręcić towarzystwo. Przepis na udaną zabawę zależy więc w głównej mierze od balowiczów, od ich nastawienia – przekonywała.

Na godzinę przed północą trzydziścioro z nich wystartowało w tradycyjnym konkursie na najciekawsze „papucie”. Jak zwykle nie brakowało ciekawych i pomysłowych projektów, więc jury miało trudne zadanie. Ostatecznie karnawałową zabawę wygrali w tym roku Renata i Piotr Szołkowsky. ▀



• Występ zespołu »Zaolzi« z Poniżej Christian Heczko z żoną Joanną w balowych papuciach. Zdjęcia: WITOLD KOZDOŃ

Zainwestują w wentylację

Jan Rytko, prezes Miejscowego Koła PZKO w Jabłonkowie, witając uczestników sobotniego balu i oficjalnie otwierając karnawałową zabawę, przypomniał o problemach, z jakimi muszą się mierzyć jabłonkowscy pezetkaowcy. – Z pewnością wszyscy o nich dobrze wiesz, dlatego proszę, byście podczas balu nie otwierali okien... – stwierdził.

W rozmowie z „Głosem” dodał zaś, że problemy, jakich przysparza jabłonkowskiemu PZKO jeden z sąsiadów, nie skończyły się. – Mieliśmy już u nas kilka kontroli, podczas których badano natężenie dźwięku i hałasu. Okazało się przy tym, że nasza sala nie nadaje się do grania „żywej” muzyki i odpowiednie instytucje zabronili nam tego. Dlatego dziś mamy tutaj DJ-a, a nie orkiestrę czy zespół muzyczny. Dodatkowo, ponieważ nie można otwierać okien, musimy zapewnić w naszej sali odpowiednią wentylację. Od roku staramy się o zezwolenia i wszelkie inne, potrzebne dokumenty. Potem trzeba będzie sfinansować tę inwestycję, a wstępne koszty samego tylko urzędzenia zamkną się w granicach 1 mln 400 koron. Do tego dojdą konieczne przeróbki, więc szacujemy, że całość będzie nas kosztować około 2 milionów koron – mówił Jan Rytko.



Będzie głośno o Jasiczku

Gdyby poeta, pisarz i dziennikarz Henryk Jasiczek żył, w sobotę 2 marca Zaolzie zaśpiewałoby mu „Sto lat”. Mimo to 100. rocznica jego urodzin nie pozostanie bez echa. W ciągu najbliższych tygodni głośno będzie o nim.

Beata Schönwald

W wigilię urodzin poety, w piątek 1 marca o godz. 17.30, odbędzie się w Domu PZKO przy ulicy Bożka w Czeskim Cieszynie spotkanie zatytułowane „Sto lat, czyli olzianie czytają Jasiczka”. – Od lat spotykamy się tutaj na próbach. Również Henryk Jasiczek często tu bywał. Czytał swoją poezję, na konkursach recytatorskich zasiadał w jury – powiedziała Renata Putzlicher, pomysłodawczyni, jak to sama określiła, „kameralnego rodzinnego spotkania z twórczością Jasiczka”. Zabrzmia na nim wiersze poety zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci, a także fragmenty jego prozy. Czytać będą „olzianie”. Każdy zaprezentuje to z twórczości Henryka Jasiczka, co najbliższe jest jemu sercu. – Ta impreza ma zachęcić do czytania Jasiczka. Jestem przekonana, że podobnych inicjatyw w ciągu całego roku będzie więcej – dodała dawna tancerka ZPiT „Olza”.

Jedną z nich będą np. lekcje biblioteczne dla uczniów klas czwartych Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie. – To będą interaktywne zajęcia, na których uczniowie sami będą wyszukiwali informacje, korzystając z nagrań, Internetu lub wydań książkowych. Skupimy się na analizie i interpretacji wierszy Henryka Jasiczka,



• W spotkaniach związanych z 100. rocznicą urodzin Henryka Jasiczka zapowiedziała swój udział jego córka, Danuta Palowska. Fot. BEATA SCHÖNWALD

gościem jednego ze spotkań będzie córka poety, Danuta Palowska – zdradziła Halina Klimsa, autorka i inicjatorka lekcji dla maturzystów w czeskokocieszyńskiej Bibliotece Miejskiej przy ulicy Havlička. Aby lekcję o Jasiczku mogli odbyć wszyscy tegoroczni maturzyści,

spotkać będzie aż sześć. W każdym weźmie udział kilkunastoosobowa grupa uczniów. Pierwsze zaplanowano na środę 6 marca.

O poecie, który większość życia spędził w Czeskim Cieszynie, dowiedzą się więcej również uczniowie miejscowej polskiej podsta-

wówki. – Nie ustaliliśmy jeszcze konkretnej daty, ale szykujemy na marzec pogadankę o Henryku Jasiczku oraz przegląd jego poezji. W naszej szkole będzie też gościć wystawa poświęcona temu poecie, której przygotowania podejmie się Marian Steffek z Ośrodka Doku-

mentacyjnego Kongresu Polaków – poinformował dyrektor, Marek Grycz.

Inną ciekawą inicjatywą, która, jeżeli zostanie doprowadzona do skutku, będzie przypominać Henryka Jasiczka przez kolejne pokolenia, jest umieszczenie tablicy upamiętniającej poeetę na kamienicy w pobliżu rynku, przy ulicy Stefańnika 124/20. Pod tym adresem Henryk Jasiczek mieszkał ze swoją rodziną, stąd został przewieziony do szpitala, gdzie później zmarł. – W odpowiedzi na głosy z terenu Zarząd Główny PZKO podjął się zorganizowania grupy roboczej, która zajmie się realizacją tego pomysłu. Podjęliśmy już pierwsze działania w tym kierunku, jesteśmy na etapie przygotowania projektu i zatwierdzenia potrzebnych zezwoleń. Dziś po południu odbędzie się spotkanie, na którym omówimy dalsze kroki – powiedziała wczoraj, przed zamknięciem niniejszego numeru, prezes PZKO, Helena Legowicz.

O Henryku Jasiczku, który w latach 1945-1957 stał na czele redakcji „Głosu Ludu”, będzie pisała również nasza gazeta. W piątek ukazał się artykuł o życiu i twórczości „beskidzkiego Odysuseusza”, natomiast już wcześniej podjęliśmy na naszym łamach temat nadania czeskokocieszyńskiej podstawówce imienia poety. Z kolei w przyszłym tygodniu opublikujemy wywiad z jego córką, Danutą Palowską. Mówić będzie, oczywiście, o ojcu. ▀

Okrutnie ludzka historia

Już 2 marca o godz. 17.30 Scena Polska Teatru Cieszyńskiego wystawi premierowo „Opowieści lasku wiedeńskiego”, sztukę Ödöna von Horvátha w reżyserii Małgorzaty Siudy. Przed tym wydarzeniem udało nam się porozmawiać z reżyserką.

Dasz widzom nadzieję?

– A jest w ogóle jakaś nadzieja?

Staram się jej szukać w życiu... (cisza...)

Życie ma dwa pewne punkty: rodzimy się i umieramy. Między tymi dwoma punktami może zdarzyć się wiele. Dobrze, jeżeli mamy możliwość wyboru...

Chcesz przez to powiedzieć, że mamy wpływ na to, co się stanie?

– I tu jest ta kwestia nadziei. Chciałabym wierzyć, że mamy na to wpływ, mimo że mechanizmy społeczno-kulturowe są bardzo silne i determinują zachowanie człowieka. Funkcjonowanie w pewnych ramach powoduje, że z jednej strony czujemy się bezpiecznie (dzięki społecznym i kulturowym kodeksom postępowania), ale z drugiej strony jesteśmy przez nie zniewoleni. Takie pojmowanie kultury przedstawiał Zygmun Freud w książce „Kultura jako źródło cierpienia”. Wydaje mi się, że funkcjonując w jakimkolwiek systemie, warto zachować zdrowy rozsądek, a przede

wszystkim serce i empatię w stosunku do drugiego człowieka. W przeciwnym razie można zrobić bardzo dużo krzywdy. Trzeba się zastanawiać, jakie mechanizmy społeczne prowadzą do tego, że jesteśmy w stanie wzajemnie się niszczyć, bo to nie zwierzęcy instynkt zabijania. Zwierzę zabija, bo jest głodne. Tymczasem dopuszczamy do przemocy, wojen i obozów zagłady.

W „Opowieściach lasku wiedeńskiego” jedna z postaci, młody mężczyzna, używa skrajnie rasistowskich i antysemickich sformułowań, a nikt mu się nie sprzeciwia. Dlaczego nie reagują? Przyzwolenie, strach przed publicznym sprzeciwieniem się, zatajane podobne poglądy?

– Często jest tak, że artyści pewnie – I tu jest ta kwestia nadziei. Chciałabym wierzyć, że mamy na to wpływ, mimo że mechanizmy społeczno-kulturowe są bardzo silne i determinują zachowanie człowieka. Funkcjonowanie w pewnych ramach powoduje, że z jednej strony czujemy się bezpiecznie (dzięki społecznym i kulturowym kodeksom postępowania), ale z drugiej strony jesteśmy przez nie zniewoleni. Takie pojmowanie kultury przedstawiał Zygmun Freud w książce „Kultura jako źródło cierpienia”. Wydaje mi się, że funkcjonując w jakimkolwiek systemie, warto zachować zdrowy rozsądek, a przede

Dramat Horvátha porusza również wątek emancypacyjny. Chcesz też opowiedzieć o współczesnej kobiecie?

– I tak, i nie. Historia Marianny, głównej bohaterki, rozgrywa się w świecie, w którym kobieta jest obywatelką drugiej kategorii i dlatego jej wybory życiowe wymagają tyle poświęcenia i odwagi. Rozmawiając z kobietami, często mam poczucie, że niektóre z nas zapominają, jak dużym dobrem jest bycie niezależną. Jak ważna dla kobiety jest możliwość samostanowienia o sobie. I jeśli w tym kontekście ktoś mnie zapyta, czy jestem feministką, to odpowiem, że tak. Prawo do samostanowienia i niezależności powinien mieć każdy człowiek bez względu na płeć, kolor skóry, narodowość czy wyznanie.

W tym kontekście przypomina mi się doskonała książka „Uległość” francuskiego pisarza Michela Houellebecqa. Podczas pracy myślałam również o Thomasie Bernhardtzie, Michaelu Haneke, przede wszystkim „Białej wstążce” i „Kabaracie” Boba Fosse’a. Nie zapominajmy jednak, że „Opowieści lasku wiedeńskiego” w warstwie fabularnej to przed wszystkim historia miłości, która z różnych powodów nie może się udać. To opowieść o rozpadzie relacji między ludźmi, którzy zakładają sobie na głowy różne klatki ideologii, stereotypów czy uprzedzeń.

Na scenie stanie dostojna klatka... – Projektu Jakuba Strączka. Razem z nim i Łukaszem Olejarczykiem,



Fot. Teatr Polski w Bielsku-Białej

odpowiedzialnym za muzykę, po raz kolejny realizujemy spektakl w Teatrze Cieszyńskim. Tak jak w „Pannie Julii” Strindberga i „Plotce” Webera poszukujemy pewnego rodzaju teatralności, która nie opiera się na realizmie. Nie odwzorowujemy ówczesnego wiedeńskiego, drobnomieszczanckiego świata. (mb)

MAŁGORZATA SIUDA: absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Akademii Teatralnej w Warszawie, na Wydziale Reżyserii Dramatu. Reżyserka, kostiumograf i współtwórczyni muzyki i scenografii do przedstawień teatralnych. „Opowieści lasku wiedeńskiego” to czwarte przedstawienie, które reżyseruje na Scenie Polskiej Teatru Cieszyńskiego po „Czechow Tolstojowi powiedział żegnaj” Miro Gavran (2009), „Pannie Julii” Augusta Strindberga (2015) i „Plotce” Francisca Webera (2017).

Sprytne, silne i zadbane konie



Na tę nietypową imprezę czeka co roku mnóstwo osób. Nic więc dziwnego, że niedzielnym Zawodom Furmanów „Istebna 2019” towarzyszyły tłumy kibiców. Sportowe zmagania, w których wziął udział m.in. jeden zaprzęg z Mostów koło Jabłonkowa, już po raz 18. zorganizowały Gminny Ośrodek Kultury w Istebnej oraz Nadleśnictwo Wiśla. Emocji jak zwykle nie brakowało.

Witold Koźdoń



Koń to część naszego życia i choć jest on coraz rzadziej używany w polu i lesie, chętnych, by z nim pracować, nadal nie brakuje.

Nasza lokalna tradycja jest więc kontynuowana, co udowadniają młodzi furmani, którzy się tutaj dzisiaj zjawili

Elżbieta Legierska-Niewiadomska, dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury

obowiązywał całkowity zakaz używania batów i bicia koni jakimkolwiek innym przedmiotem. – Nie wolno tego robić nawet czapką. Koń i furman muszą stanowić jedno – przekonywała Elżbieta Legierska-Niewiadomska, dyrektorka GOK-u.

Jurorzy oceniali czas i dokładność wykonywanych zadań, zadaniem furmanów był zaś przejazd ślalomem wyznaczoną trasą pomiędzy drzewkami oraz załadunek i rozładunek drewna. Do tego precyzyjnie pchano drewno dłużycowe, rywalizowano także w tzw. sile uciągu. W tej konkurencji konie musiały pociągnąć dwie potężne kłody drewna świerkowego.

– W pierwszej konkurencji poszło nam niezbyt dobrze, ale jesteśmy spokojni. Pogoda jest dziś piękna, zawody fajne, do tego dużo tutaj wspaniałych koni. Jest więc co podziwiać. Przed nami jeszcze start w „sile uciągu” i w tej konkurencji przekonyamy się, jakie mamy konie – mówił Daniel Kluz z Mostów koło Jabłonkowa, który w istebniańskich zawodach startował po raz trzeci.

Jan Urbaczka z Jaworzynki, pomy-

Zdjęcia: WITOLD KOŹDOŃ



ślodawca i jeden ze współorganizatorów imprezy, przypominał dla odmiany, że początkowo istebniańscy górale organizowali je także latem. – Furmani pracują bowiem w lesie przez okrągły rok. Różnica polega jedynie na tym, że

latem drewno nakłada się na wozy, a zimą ładuje na sanie. Współcześnie maszynny coraz częściej wypiera konie, ale zwierzęta nadal bywają niezastąpione, zwłaszcza w trudnym, górskim terenie – przekonywał.



POLSKI BIZNES (15)

Beton nie musi być szary

Marek i Jana Biłkowie z Milikowa trzy lata temu założyli firmę, która w swej branży ma niewielu konkurentów. Z betonu odlewają meble, wyroby sanitarne, akcesoria do wnętrz. Beton, w powszechnym odczuciu szary i zimny, w warsztacie Biłków zmienia się w luksusowy materiał zaspakajający wybredne gusta znawców nowoczesnego designu.

Zaczął się od zlewu do własnej domowej kotłowni. Biłkowie chcieli, by był solidny, odporny na wpływy zewnętrzne. I wpadli na pomysł, by odlać go z betonu. Po zlewie przyszła kolej na umywalkę do ogrodu i mydelniczkę jako dodatek do umywalki. Udane próby zachęciły ich do odlewania kolejnych wyrobów. Początkowo było to hobby, w którym widzieli potencjał na przyszłość. – Ja byłem przedsiębiorcą w branży budowlanej, żona prowadziła sklep zoologiczny na Słowacji. Po pracy, wieczorami i w weekendy, odlewaliśmy próbne produkty i ulepszałyśmy nasz beton. Usitowaliśmy o poprawę jego właściwości użytkowych i estetycznych – opowiada Marek Biłko.

Po dwu latach prób Biłkowie przedstawili swe wyroby na międzynarodowej wystawie Meat Design w Ostrawie. W ten sposób w 2016 roku zaczęła się oficjalnie ich działalność biznesowa w nietradycyjnej branży.

Biłkowie produkują z betonu umywalki, wanny, stoły, ławy, kafelki, lampy, a nawet fajki. Przed wprowadzeniem nowego produktu na rynek wykonują model, dopasowują do niego formę, a następnie robią próbne odlewy.

W salonie w domu Biłków znajdziemy różne produkty z betonu, goście sadzani są przy betonowym stoliku. Wygląda atrakcyjnie i wcale nie przypomina zimnego szarego betonu. – To jest beton o ulepszonych właściwościach, jest lżejszy, może być w kontakcie z artykułami żywnościowymi, nie zaskodzi mu rozlane wino ani farba. Mamy odpowiednie certyfikaty, które potwierdzają jego wła-

ściwości – przekonuje pan Marek.

Małżonkowie nieustannie starają się wprowadzać nowości. Mogą się pochwalić jednym na świecie betonowym gramofonem, który ma świetne właściwości akustyczne, ponieważ pochłania wibracje. Części elektroniczne do niego wykonała firma z niedalekich Trzanowic. Obecnie otrzymali zlecenie z Pragi na realizację panelu z betonu transparentnego z włóknami optycznymi. Taki beton przepuszcza światło i dzięki temu można go wykorzystywać doświetlania obrazu z umieszczonego z tyłu panelu LED. – Może być wykorzystywany w branży reklamowej, ale także w klubach czy restauracjach, które chcą mieć coś atrakcyjnego – wyjaśnia pani Janka. Kolejną nowością, nad którą pracują Biłkowie, są wyroby z betonu połączonego z kartonem, który jest o wiele lżejszy i nadaje się na przykład do produkcji mis i innych naczyń.

W branży, którą zajmuje się firma z Milikowa, ważnym miejscem do nawiązania kontaktów handlowych są międzynarodowe wystawy i targi designu. Tam można spotkać architektów, projektantów wnętrz, specjalistów od designu, którzy szukają ciekawych pomysłów dla swoich klientów. Biłkowie byli na wystawach w Pradze, Warszawie, a nawet Paryżu. Odbiorcami ich produktów są przede wszystkim zagraniczni klienci – zarówno z państw ościennych, jak i bardziej odległych: Francji, Hiszpanii, Kanady, ostatnio nawiązali kontakty z Kubą.

Przydomowy warsztat zrobił się ciasny jak na potrzeby rozwijającej się firmy. Dlatego Biłkowie wynajęli halę w Jabłonkowie. Ale nie uważają tego za idealne rozwiązanie. Myślą o budowie własnej, nowej siedziby,



• Marek i Jana Biłkowie w otoczeniu arcydzieł z betonu. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

gdzie prócz hali produkcyjnej znajdowałyby się także biuro oraz ekspozycja wyrobów.

Pomimo ambitnych planów Creer jest małą, rodzinną firmą. Prócz jej założycieli pracuje w niej córka państwa Biłków – Agata, a dorywczo pomaga rodzicom także jej brat, który się jeszcze kształci. Pytany o przeszkody w rozwijaniu biznesu, Marek Biłko odpowiada: – Brakuje nam ósmego dnia w tygodniu. Jego żona dodaje bardziej konkretnie: – Warunki dla małych przedsiębiorców w naszym państwie nie są łatwe. Ale tego nie zmienimy, z tym musimy się pogodzić. Z drugiej strony spotkałmy się także ze wsparciem – agencja Czech Trade sama nas zauważyła i pokryła nam część kosztów udziału w prestiżowej międzynarodowej wystawie designu w Paryżu, które byłyby bardzo wysokie. (dc)

Kwestionariusz firmowy

Rok założenia: 2016

Branża: meble i akcesoria z betonu

Liczba pracowników: 3

Kontakt:

Firma Creer
Milików 376

Tel. 733 424 065

info@creer.cz

www.creer.cz

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

Na naukę języków nigdy nie jest za późno

Jeżeli języków znasz, tyle razy jesteś człowiekiem – zwykły mawiał podobno prezydent T.G. Masaryk, a jeszcze wcześniej – niemiecki poeta J. W. Goethe. Zaawansowaną znajomość przynajmniej jednego języka obcego deklaruje ok. 36 proc. dorosłych obywateli naszego kraju, o 10 proc. więcej, aniżeli w 2017 roku. Wynika to w każdym razie z ubiegłorocznych badań agencji Grafton Recruitment. Nie jest więc źle, ale mogłoby być jeszcze lepiej.

Standardem jeden język obcy

Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że znajomość języków obcych znacząco wpływa na wartość pracownika, na wysokość jego wynagrodzenia i pozycję na rynku pracy. Dzięki rozwojowi technologii komunikacyjnych rynek pracy jest dziś międzynarodowy, to z kolei powoduje, że standardem jest znajomość co najmniej jednego języka obcego. A jeszcze lepiej – dwóch. Dziś już nie tylko dyrektorzy czy menedżerowie wyższego szczebla zobligowani

są do posługiwania się językiem obcym. Przeglądając oferty pracy, natknąć możemy się na wymóg znajomości języka obcego także w wypadku takich stanowisk, jak księgowy, mechanik, technik, kierowca, urzędnik... Chociaż ze względu na bardzo niskie bezrobocie rynek pracy nazywany jest dziś rynkiem pracownika, kwestie językowe nadal odgrywają znaczącą rolę przy wyborze kandydatów. W dużych miastach rośnie popyt na kelnerki czy kucharki znających języki obce. Znajomość w branży hotelarskiej. Wymaganiem jest najczęściej angielski lub niemiecki, ale nie tylko. Na przykład firmy działające na Zaalzolu coraz chętniej przyjmują pracowników, którzy znają język polski w słowie i piśmie.

Prowadzi angielski

Nauka języka obcego jest bardzo dobrą inwestycją na przyszłość. W Republice Czeskiej od lat największą popularnością cieszy się język angielski. Zna go w różnym stopniu ok. 66 proc. dorosłych ubiegających się o pracę. Nie po-

winno to dziwić, wszak angielski umożliwia dostęp do najbardziej aktualnych informacji na świecie – szacuje się, że około 87 proc. stron w Internecie jest napisanych właśnie w tym języku. Językiem angielskim jako ojczystym lub drugim najważniejszym posługują się aż 365 mln ludzi na całym świecie (niektóre statystyki jednak podają, że może to być nawet 1,6 mld osób). Na drugim miejscu plasuje się język niemiecki (zna go u nas 12,5 proc. dorosłych szukających pracy). Znajomość francuskiego deklaruje ok. 7 proc. kandydatów. Ale warto też uczyć się innych języków. Na przykład rosyjskiego, który dla pokoleń kształcących się przed rokiem 1989 był często jedynym językiem obcym. Coraz częściej można zresztą usłyszeć opinię, że język rosyjski staje się jednym z najważniejszych języków biznesowych w Europie. W znalezieniu ciekawej pracy może pomóc znajomość języka hiszpańskiego. Posługują się nim ok. 500 mln ludzi na całym świecie. Hiszpański jest ważny np. w branżach związa-

nych z turystyką. Nie wolno jednak zapominać o językach skandynawskich, takich jak norweski, szwedzki czy duński. Na pewno nie jest łatwo je opanować, niemniej pamiętać trzeba, że z roku na rok rośnie liczba czeskich firm, które współpracują lub chciałyby współpracować z firmami skandynawskimi. Pracodawcy coraz częściej szukają też pracowników, którzy znają takie języki, jak arabski, hebrajski, chiński, japoński, koreański. Faktem pozostaje, że u nas ciągle niezbyt popularna. A przecież współpraca międzynarodowa i handel rozwijają się bardzo dynamicznie i z roku na rok rośnie zapotrzebowanie na ludzi znających oprócz angielskiego także inne języki. Na handlowców, fachowców od logistyki, reklamy i obsługi klienta, informatyków, tłumaczy, nauczycieli, polektorów... Chociaż wiele osób posługujących się biegle językami obcymi, także tymi niszowymi, „wchłania” branża turystyczna, to głównie branża handlowa dyktuje zapotrzebowanie w tej dziedzinie.

Warto podkreślić, że firmy nawiązujące współpracę z partnerami w krajach Wschodu wymagają także znajomości tamtejszej kultury i obyczajów.

Skala biegłości językowej

Poziom znajomości języka obcego można określić na wiele sposobów. Niektórzy robią to w oparciu o zdobyte certyfikaty lub zaliczone w przeszłości egzaminy językowe. Jeżeli mamy odpowiednie świadectwa i dokumenty, to, szukając pracy, powinniśmy koniecznie uwzględnić je w naszym CV. Najlepiej jednak posłużyć się europejską skalą biegłości językowej. Wyróżnia ona sześć poziomów. A1 to poziom początkujący, A2 – podstawowy, B1 – średnio zaawansowany, B2 – bardziej zaawansowany, C1 – zaawansowany, C2 – biegły. Osoba, która zadeklaruje na przykład poziom B2, potrafi przeczytać ze zrozumieniem i streścić artykuł prasowy czy współczesną powieść, musi też porozumiewać się płynnie i spontanicznie oraz prowadzić dyskusję na tematy ogólne i fachowe. ▀

Michał Staszowski:
Teraz Uniwersjada



Zabrakło niewiele. Michał Staszowski, wychowanek klubu SKI Mosty, nie zdołał awansować z eliminacji do niedzielnego finału slalomu w ramach mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim. Triumf Austriacka Marcela Hirschera oglądał więc tylko w roli widza. Staszowski, dla którego był to debiut w barwach reprezentacji RC w tak dużej imprezie, zaliczył w sobotę 26. czas spośród 140 startujących w kwalifikacjach zawodników. Do niedzielnego finału z eliminacji przepustkę otrzymało 25 najszybszych narciarzy. W ostatniej konkurencji mistrzostw świata Austriacy zdeklasowali resztę świata. Zwyciężył Marcel Hirscher, a podium uzupełnili Michael Matt i Marco Schwarz. Z czeskich zawodników do drugiej rundy udało się awansować tylko Danielowi Paulusowi. Dla niektórych zawodników mistrzostwa świata w Åre były ukończeniem sezonu, dla innych przymiarką do jeszcze jednej dużej imprezy. Michał Staszowski trenuje od wczoraj m.in. pod katem Zimowej Uniwersjady w Krasnojarsku, która startuje 2 marca. – Uniwersjada była moim celem numer jeden w tym sezonie w ramach kadry RC, a przepustka do mistrzostw świata taką wisienką na torcie – powiedział „Głosowi” Staszowski. (jb)

Hit kolejki dla Banika

Skapani w słońcu (bądź też promieniach reflektorów) piłkarze zaliczyli prawdziwie wiosenną kolejkę Fortuna Ligi.

Pierwszoligowy zespół Karwiny zbliża się coraz mocniej do krawędzi, z której prowadzi już tylko jedna droga – do barażu o uratowanie skóry. Zgoła odmienne nastroje panują natomiast w Ostrawie.

Janusz Bittmar

6 Po jednej stronie barykady najlepszy strzelec Euro 2004, Milan Baroš, po drugiej król strzelców Ligi Europy 2013, Libor Kozák. W hicie weekendowej Fortuna Ligi radował się kapitan Banika. Piłkarze Banika Ostrava pokonali w sobotę przed własną publicznością nieobliczalny Liberec 2:1, strzelając obie bramki w drugiej połowie. Na 1:0 trafił rykoszetem świetnie dysponowany w meczu Slavia Praga, na 2:0 w czystej pozycji Dame Diop. Goście, w barwach których o pierwszych minut zagrał były snajper Lazio Rzym, Libor Kozák, zdramatyzowali zawody w 80. minucie, ale gol Breitego (a dokładnie samobój Stronatego) był łabędzim śpiewem drużyny spod Jeszczezu. – Walka o każdy centymetr boiska ze szczęśliwym końcem dla nas. Twierdzą, że nie byliśmy lepszym zespołem, ale po prostu udało nam się strzelić dwie bramki – stwierdził zadowolony szkoleniowiec Ostrawy, Bohumil Pánek. – Ta wygrana zmotywuje nas do jeszcze lepszej gry – zadeklarował pomocnik Daniel Holzer.

W weekend o pierwszoligowe punkty w strefie spadkowej walczyli bezskutecznie piłkarze Karwiny. Podopieczni Norberta Hrnčára przegrali na wyjeździe ze Slováckiem 0:2. Obie bramki padły z rzutów karnych. – Nie będę owiwał dla bawelny. W ten sposób nie walczą

złoty karetki skompletowali w meczu ze Slováckiem piłkarze Karwiny. Szkoda, że ta liczba nie dotyczy piłek zmierzających do siatki klubu z Uherskiego Hradziszca

się o uratowanie pierwszoligowej skóry. Zagraliśmy koszmarnie – powiedział po meczu bramkarz Karwiny, Martin Berkovec, zniechęcony wynikiem i postawą zespołu. Gościom we znaki dał się brak napastnika Tomáša Wágnera. Rosłego snajpera zabrakło na murawie w Uherskim Hradziszcu, stąd też wysokie piłki w pole karne Slovácka prowadziły donikąd. Szkoleniowiec Karwiny, Norbert Hrnčár, ustawił zespół ofensywnie – z trójką obrońców i aż piątką graczy w linii pomocy. Plan zakładał, że w środku pola karwiniacy zdołają przewagę, rzeczywistość była jednak zgoła odmienna. – Wszędzie byliśmy później od rywala, nie tak wyobrażałem sobie nasz pressing – zaznaczył Hrnčár. W kolejnym meczu ostatniej szansy karwiniacy zmierzą się w najbliższą sobotę u siebie z Teplicami. Z Wágnerem, bądź też bez Wágnera, ale w tym pojedynku liczą się dla gospodarzy tylko trzy punkty. ▶



• Na stoperze świetny mecz w barwach Banika zaliczył Patrizio Stronati. Fot. PETR KOTALA

FORTUNA LIGA

OSTRAVA – LIBEREC 2:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 57. Baroš, 70. Diop – 80. Stronati (sam.). Ostrava: Laštůvka – Pazdera, Procházka, Stronati, Flejšman – Fillo, Jánoš, Hrubý (78. Jirásek), Holzer (87. Šindelář) – Kuzmanović (67. Diop), Baroš.

SLOVÁCKO – KARWINA 2:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 36. i 55. Daniček. Karwina: Berkovec – Krivák, Rundič, Djordjević – Moravec, Bukata, Smrž (59. Faško), Budinský, Záhumenský – Ba Loua (72. Lingr), Guba (46. Dramel).

Trzymamy kciuki!

Pięć dni zabawy na świeżym powietrzu z patriotycznym podtekstem. W środę ruszają w Krynicy i Młodzieżowe Polonijne Mistrzostwa Sportów Zimowych. Mocną grupę zawodników wystawi w imprezie również polska mniejszość narodowa w Republice Czeskiej.

Janusz Bittmar

Zaozianie wyjeżdżają do Krynicy-Zdroju w środę rano autokarem. Na miejscu wezmą udział w uroczystej ceremonii otwarcia, która przewidziana jest na godz. 19.00. Organizatorzy ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” opiekują się uczestnikami mistrzostw aż do niedzieli. Zaopiekują w sensie dosłownym, bo zakwaterowanie i wyżywienie zapowiadają się na najwyższym poziomie. – Poprzeczka zawisa bardzo wysoko już podczas ostatnich polonijnych igrzysk w Krynicy. Ten trend zostanie podtrzymany – powiedział „Głosowi” Henryk Cieślár, szef zaozianiańskiej ekipy, a na co dzień członek stałej rady konsultacyjnej igrzysk polonijnych działającej pod auspicjami Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W młodzieżowej wersji igrzysk zredukowano liczbę konkurencji zimowych. W Krynicy zabraknie więc m.in. hokeja na lodzie, w którym zaozianiańska drużyna z pewnością należałaby do głównych faworytów. Najważniejsze dyscypliny jednak pozostały. O medale Polonusi powalczą w narciarstwie klasycznym, alpejskim, short-tracku i snowboardzie. – Powinniśmy się liczyć w każdej konkurencji, a to oznacza, że nastawiamy się na ścisłą walkę

o zwycięstwo w klasyfikacji medalowej – zadeklarował Cieślár. Gwiazdą naszej reprezentacji będzie Agata Staszowska, narciarka alpejska klubu SKI Mosty. Młodsza siostra Michała Staszowskiego, który w weekend zadebiutował w barwach reprezentacji RC w mistrzostwach świata, jeździ na nartach nierzadko błyskawicą.

– W kadrze znajdują się zarówno debiutanci, jak też stali bywalcy imprez polonijnych – zdradził Cieślár. Trzymamy więc kciuki! ▶



Kadra PTTS »Beskid Śląski«

Alex Drahoš (narciarstwo alpejskie, snowboard), Dominik Duda (narciarstwo alpejskie, short-track), Maciej Durczok (narciarstwo alpejskie), Anna Fierla (narciarstwo alpejskie), Barbara Fierla (narciarstwo alpejskie), Ondřej Glajcar (narciarstwo alpejskie, snowboard), Agata Staszowska (narciarstwo alpejskie), Benedikt Honka (narciarstwo alpejskie), Małgorzata Kantor (narciarstwo klasyczne), Tomasz Kantor (narciarstwo alpejskie, snowboard), Jana Kawulok (narciarstwo klasyczne), Marian Kluz (narciarstwo klasyczne, alpejskie), Franciszek Kohut (narciarstwo klasyczne), Karolina Kohut (narciarstwo klasyczne), Jakub Lysek (narciarstwo alpejskie), Mariola Lysek (narciarstwo alpejskie), Grzegorz Molin (short-track, snowboard), Adam Poloczek (narciarstwo alpejskie), Jakub Revaj (narciarstwo alpejskie, klasyczne), Nina Suchanek (snowboard, short-track), Jakub Utkal (snowboard, short-track), Izabela Waclawek (narciarstwo klasyczne), Jan Maxmilian Wojczonek (narciarstwo alpejskie), Irena Molin, Zbigniew Lysek (opiekunowie ekipy), Henryk Cieślár (kierownik ekipy).

Weekendowy serwis hokeja: Trwa czarna seria Trzyńca i Witkowice

TIPSPORT EKSTRALIGA

TRZYNIEC –

KOMETA BRNO 0:1

Tercje: 0:1, 0:0, 0:0. Bramka i asysta: 2. O. Němec (Mueller, Köhler). Trzyńcie: Kantor – Roth, Gernát, D. Musil, Galviņš, Matyáš, M. Adámek – Martin Růžička, P. Vrána, Svačina – Š. Novotný, Marcinko, Hrna – Raška, Werek, Dravecký – O. Kovařík, M. Kovařík, Chmielewski – Jonáš Peterek.

Hokeiści Stalowników Trzyńca zanotowali trzecią z rzędu przegraną. Czarna seria rozpoczęła się 13 lutego w meczu z Libercem i trwa do teraz. W ubiegły piątek trzyńczanie

w fatalnym stylu przegrali u siebie z Mountfieldem Hradec Kralowej (1:5), w niedzielę piłkarskim wynikiem z Kometa Brno. Wszystkie trzy zespoły należą do faworytów tegorocznego sezonu. – Nie robimy z tego tragedii. Raz jest lepiej, raz gorzej, ten sezon trwa długo i nie zawsze wszystko wychodzi zgodnie z oczekiwaniami – stwierdził Marek Zádina, drugi trener Stalowników Trzyńca. Zgodnie z oczekiwaniami natomiast trzyńscy trenerzy dali pograć młodym zawodnikom. Na tym etapie rozgrywek, z komfortową zaliczką punktową i prawie pełnym udziałem w play off, grzechem byłoby nie wypróbować młodych wychowanków z zaplecza ekstrakli-

gi. Szansę w pojedynku z Kometa otrzymał napastnik Jonáš Peterek (syn obecnego dyrektora sportowego Komety Trzyńca, Jana Peterka) i Adam Raška. Dla siedemnastoletnich hokeistów było to duże przeżycie. – Poczuliśmy się jak w niebie. Każda sekunda spędzona na tafla była dla mnie wyjątkowa – ocenił utalentowany Peterek, który w sumie spędził w debiucie aż sześć minut na lodowisku. Karty w niedzielnym meczu rozdawali jednak doświadczeni hokeiści. Spotkanie ustawiła szybka bramka z kija Němca. Plany taktyczne Stalowników runęły, tym bardziej, że Kometa w defensywie prezentuje klasę mistrzowską. Pomimo przegranej kibice w Werk

Arenie zgotowali zawodnikom wspaniałe wrażenia wizualno-akustyczne.

ZLIN – WITKOWICE

5:2

Tercje: 2:2, 1:0, 2:0. Bramki i asysty: 1. Ondráček (Fořt), 19. Šlahař (Valenta), 36. Fořt (Fryšara, Freibergs), 53. Fořt (Honejšek, Kubiš), 60. Fryšara (P. Sedláček, Nosek) – 4. Roman (Schleiss, Tybor), 18. Olesz (Zdráhal).

Witkowice: Dolejš – Výtisk, Trška, Šidlík, Gregorc, Černý, Hrabal, Mrázek – Olesz, Lev, Dej – Schleiss, Roman, Tybor – D. Květoň, Poletin, Szturc – Kucsera, Š. Stránský, Zdráhal.



• W meczu Stalowników Trzyńca z Kometa Brno padła tylko jedna bramka. Fot. hcoelari

Jeszcze ciut gorzej grają ostatnio Witkowice. – Hokeiści Zlina zgasili nas w trzeciej tercji. Mieliśmy przebrzyły dobrej formy, ale hokejowy mecz trwa sześćdziesiąt minut – skomentował postawę swojego zespołu drugi szkoleniowiec Witkowice, Pavel Trnka. Proch strzelniczy zwilgotniał przyjeźdnym w drugiej tercji, w trzeciej do Niemcy strzeleckiej dołączyła też niemiec w defensywie. Do końca fazy zasadniczej Tipsport Ekstraligi pozostało siedem kolejek. W zaangażowaniu hokeiści Zlina wpisali się w klimat zbliżającej się rundy play off. Witkowice z kolei przypominały zespół zmęczony długim sezonem. Lokaty: 1. Liberec 91, 2. Pilzno 86,

3. Hradec Kralowej 85, 4. Trzyńcie 81, 5. Brno 74, 6. Witkowice 72 pkt. Dziś: Litwinów – Trzyńcie (17.20) i Witkowice – Chomutów (17.30).

II LIGA

HC ORŁOWA – HC NOWY JICZYN 8:1

Tercje: 2:0, 3:0, 3:1. Bramki i asysty: 4. Achmetianow (Ballner), 15. Klíma (Amirow, Smrčka), 26. Brodek (Spálovský), 29. Ballner (Šmíd, Tomis), 36. Achmetianow (Amirow), 41. Šendera (Achmetianow, Ballner), 49. Amirow (Šmíd, Achmetianow), 59. Kysučan (Mrowiec) – 46. Zedník.



Trudno nie być optymistą na starcie mistrzostw świata

Apoloniusz Tajner, prezes Polskiego Związku Narciarskiego

W SKRÓCIE

WALKA O MEDALE MŚ W NARCIARSTWIE KLASYCZNYM. W austriackim Seefeld ruszają dziś mistrzostwa świata w narciarstwie klasycznym. O medale powalczą „klasyki” do 3 marca. Reprezentacja Polski liczy w tych mistrzostwach 12 zawodników oraz siedmiu zawodniczek. Największe szanse medalowe związane są ze startem polskich skoczków narciarskich. Trener Stefan Horngacher postawi w zempionacie na sprawdzoną piątkę: Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Stefan Hula, Jakub Wolny. W roli trenerki, a także zawodniczki w mistrzostwach występuje utytułowana biegaczka Justyna Kowalczyk. Po długiej przerwie w walce o medale mistrzostw świata nie zabraknie drużyny w kombinacji norweskiej. PIĄTEK NIE DO ZATRZYMANIA. W Mediolanie, podobnie jak u nas, wtorek. Wszyscy jednak wolą p(P)iątek. Krzysztof Piątek znów przyćmił wszystkich, strzelając w weekendowej kolejce piłkarskiej Serie A dwie bramki do siatki Atalanty Bergamo. Drużyna Polaka, AC Milan, pokonała na wyjeździe Bergamo 3:1. Losy meczu odmienił Polak, który przy stanie 1:0 dla Atalanty wziął sprawy w swoje ręce, zdobywając wyrównującego gola po ekwilibrystycznym zagraniu tyłem do bramki. Do polskiego napastnika należał też ostatni bramkowy akcent meczu – strzał głową na 1:3. Piątek w barwach AC Milan zdobył już w tym sezonie sześć bramek, a w sumie we włoskiej Serie A siedemnaście. RUSZYŁY TESTY W F1. W Barcelonie rozpoczęły się oficjalne testy przed startem sezonu mistrzostw świata Formuły 1 zaplanowanym na 17 marca w Melbourne. Kierowcy zamierzają trenować dwa razy po cztery dni. Wczoraj na testach zabrakło teamu Williams, którego kierowcą jest Robert Kubica. Polak ma wyjechać na tor dopiero w środę. Przyjmijmy, Kubica wraca do startów w F1 po trwającej ponad osiem lat przerwie. W karierze startował w 76 wyścigach Grand Prix, odniósł jedno zwycięstwo – 8 czerwca 2008 roku w Grand Prix Kanady w Montrealu. W nowym sezonie partnerem Kubicy w teamie Williams będzie Brytyjczyk George Russell. (jb)

ny, o czym przekonał kibiców w starciu z Nowym Jiczynem. Dobrą formę z ostatnich kolejek zachował Achmetianow, który oprócz dwóch bramek dołączył też dwie asysty. Lokaty: 1. Szumperk 77, 2. Hodonin 70, 3. W. Międzyrzecze 70, 4. Orłowa 53 pkt. W sobotę: W. Międzyrzecze – Orłowa (17.00).

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA Nowy Jiczyn B – Karwina 3:7, HC Bospor Bogumina – Benesów Górny 7:5, Frydek-Mistek B – Cz. Cieszyń 4:2, Rożnów pod Radhoszczem – Studenka 3:4. Lokaty: 1. Karniów 55, 2. Studenka 50, 3. Cz. Cieszyń 50 pkt. (jb)

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



MINIKWADRAT MAGICZNY I

Pionowo i poziomo jednakowo:

- pies kojarzący się z nudą
- imię Lubaszenki
- wbite ciasno w rządzie tworzyły ostrokół
- krzemian wapnia i tytanu

Wyrazy trudne lub mniej znane: SFEN

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

MINIKWADRAT MAGICZNY II

Pionowo i poziomo jednakowo:

- styl ubierania się
- imiennik Kolberga
- antonim biorycy
- koncert naftowy

Wyrazy trudne lub mniej znane: ARAL

	1	2	3	4
1				
2				
3				
4				

NASI DZIAŁACZE

TADEUSZ GUZIUR

Sekretarzem Miejsowego Koła PZKO w Boguminie-Skrzeczoniu zostałem wybrany 4 grudnia 1976 r. i do dziś pełnię tę funkcję. W grudniu minęły więc 42 lata. Natomiast do skrzeczońskiego PZKO wstąpiłem będąc w 9. klasie, 1 marca 1966 r. Początkowo byłem członkiem Klubu Młodych. Regularnie, w piątki lub soboty, spotykało się nas wówczas około dwudziestu. Wspólnie organizowaliśmy różne imprezy i wycieczki. Byłem też członkiem zespołu tanecznego, a występowaliśmy głównie podczas bali. Później ukończyłem hutniczą przemysłówkę we Frydku-Mistku i zacząłem studiować chemię w Bratysławie. Po studiach trafiłem do wojska i służyłem w Tachovie blisko niemieckiej granicy. Po powrocie z wojska ponownie działałem w klubie młodych. Udzielałem się także w zespole tanecznym i zespole teatralnym „Świt” i tam poznałem moją żonę Danutę. W 1978 r. wzięliśmy ślub i od tego momentu oboje udzielamy się w naszym kole. Małżonka przez kilka lat zasiadała w zarządzie, a dziś nadal udziela się w Klubie Kobiet i chórze. Również nasze dwie córki od najmłodszych lat działają w PZKO.

Niestety tak jak chyba wszystkie koła PZKO nasze także się starzeje. Młodych, którzy się udzielają, jest garstka. Do tego z reguły nie mieszkają w Skrzeczoniu, bo albo – jak moje córki – założyli rodziny i wyprowadzili się, albo studiują. W efekcie mamy naszych członków w Pradze, Brnie, Poznaniu. Biorą oni udział w najważniejszych wydarzeniach Koła, ale nie w jego codziennej działalności.

Teraz w Kole chcemy poszerzyć naszą działalność i spróbujemy zorganizować jarmarki świąteczne, a jesienią zaprosimy na winobranie. Takie imprezy były już u nas organizowane, więc chcemy do nich powrócić. A moja praca sekretarza ma głównie charakter administracyjny, sprawozdawczy. Kiedyś, w latach 80. XX wieku, organizowaliśmy zebrania członkowskie nawet co kwartał, więc pracy miałem więcej. Teraz odbywają się one co rok, ale ponieważ regularnie, na bieżąco, robię notatki, nie mam kłopotów ze sporządzeniem sprawozdania. Poza tym wraz z żoną staramy się opisywać przedsięwzięcia naszego PZKO na łamach „Głosu” i „Zwrotu”.

Od dzieciństwa jestem również pasjonatem tenisa stołowego. Pamiętam, że pierwszy stół do ping-ponga zbił nam z desek ojciec. Grało się wtedy z wiatrem... Generalnie jestem tenisowym amatorem i nigdy nie grałem profesjonalnie. Z reguły też skupiam się na obronie, nie na ataku, mimo to 17. razy byłem mistrzem koła. W latach 1987-92 brałem też udział w pracach sekcji sportowej przy Zarządzie Głównym PZKO. Organizowałem wtedy mistrzostwa całego Związku. Nasza drużyna brała też udział w Polonijnych Igrzyskach Sportowych w Krakowie, w których wzięłem udział dwukrotnie.



Fot. WITOLD KOZDON

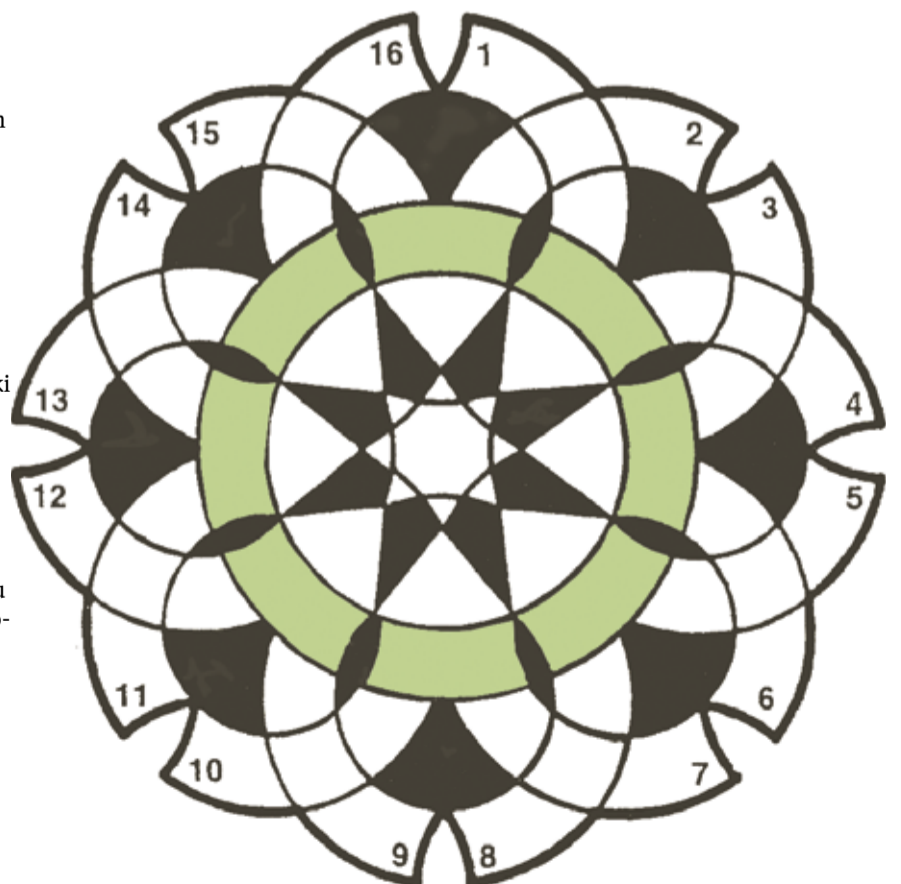
LOGOGRYF ŁUKOWY

Rozwiązaniem dodatkowym logogryfu jest dokończenie fraszki Jana Sztudyngera:

*Patrzmy sobie w oczy zuchwale i pilnie,
Wszystko w spojrzeniu, jak w niemym filmie,
Siedzimy tak daleko, choć tak bardzo blisko
I tylko oczy, oczy mówią...* (Rozwiązanie dodatkowe)

- gazety i czasopisma
- zamykane na klucz
- pikantna potrawa rodem z Węgier
- marynarska jadalnia
- sułtański dostojnik lub minister
- w muzyce: na pół, średnio
- żołnierski krok
- tatarska niewola
- cytat na początku książki
- drapieżna ryba morska
- kanciasty produkt z tartaku
- waga towaru bez opakowania
- lata z gondolą
- indiański symbol pokoju
- cieśnina na Oceanie Spokojnym w archipelagu Hawajów
- reklamowany Snickers lub Mars

Wyrazy trudne lub mniej znane: JASYR, KAIWI



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 1 marca 2019 r. Nagrodę książkową za rozwiązanie zadań z 5 lutego 2019 otrzymuje **Maria Sikora z Bystrzycy**. Autorem wszystkich zadań jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie minikwadratu magicznego I z 5 lutego:

1. OAZA 2. ADAM 3. ZAZA 4. AMAN

Rozwiązanie minikwadratu magicznego II z 5 lutego:

1. PIŁA 2. IDRYS 3. ŁYŻWA 4. ASAM

Rozwiązanie logogryfu kolistego z 5 lutego:
ZABAWA